Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 13. 1938 R. MARZEC Nr 3

KRÓL Z NARODEM! — NARÓD Z KRÓLEM!

Numer lutowy został skonfiskowany

Monarchia w Polsce i gdzie indziej

Skonfiskowano

Gdyby uczciwość, logika i chęć poddawania się prawom natury miały zapanować nad światem, to triumf monarchii byłby zapewniony. Nietrzeba szukać w odległych czasach eksperymentalnego poparcia dla monarchizmu. Awanturnicy i „idealiści" abstrakcyjni, którzy zakładali republiki, powoływali się na swoiście komentowaną i niedostatecznie znaną historię antyczną i na różne figliki metafizyczne, ubierane w donośne a puste frezesy. Monarchiści mogą dzisiaj poprostu zapytać: co zyskały kraje, w których założono republiki, czy to przez krwawy przewrót, czy bez niego? A co straciły te kraje? Z drugiej zaś strony: co zyskały, a co straciły państwa, które zachowały lub wprowadziły monarchię? Z punktu widzenia czy to elitarnego (istnienie i rozwój, tworzącej cywilizację elity), czy to polepszania się bytu jak najszerszych warstw (podział bogactw, zabezpieczenie losu, higiena, możność zarobkowania, wymiar sprawiedliwości), czy to zachowania i rozwoju osobowości narodowej, oraz ekspansji państwowej i kulturalnej — ze wszystkich tych punktów widzenia monarchie istniejące stoją wyżej od republik.

Republiki są to bogate dziedziczki po monarchiach albo i marnotrawią one dorobek ustrojów monarchicznych albo jednostronnie i materialistycznie go kontynuują z zagrożeniem dla równowagi i pokoju świata. Francja, Rosja, Chiny korzystają ze środków materialnych, stworzonych i nagromadzonych przez monarchie i jednicześnie niszczą dobra kulturalne i wartości duchowe, które monarchia stwarzała, albo zachowywała i rozwijała. Rewolucjoniści XVIII i XIX wieku celowo skierowywali swoje perfidne machinacje, demoralizującą agitację i akty teroru do krajów bogatych i wpływowych; wskutek tego, potężne, samowystarczalne i wpływowe państwa, będące dziełem wielowiekowej pracy znakomitych dynastyj, stały się łupem obieżyświatów, wykolejeńców, krzewicieli „religii" materialistycznej, grożących pożarem świata, mającym na celu zachować zdobytą przez gwałt lub perfidię, władzę i zrobić dalsze kroki na drodze niwelacji i ujarzmienia narodów w republice światowej. Dodajmy jeszcze, że w XIX wieku szereg monarchij został podminowany i zepsuty przez tych odźwiernych katastrof, którymi są demokraci i liberałowie. Doskonałe dynastie (np. belgijska) z największym wysiłkiem wykazują swoje zalety i ratują oraz budują co się da, muszą jednak znosić egzystencję instytucyj i obecność przy sprawowaniu władzy organizacyj i osób utrudniających lub uniemożliwiających dobroczynne działanie monarchii, a nawet długoletnie sprawowanie rządów przez sekcje krajowe międzynarodówki socjalistycznej.

Pomimo precyzowania się i częściowego realizowania się doktryny integralnego, to znaczy tradycjonalistycznego nacjonalizmu, istnieje ogromne niebezpieczeństwo zwycięstwa antyspirytualistycznego, antytradycyjnego i antynarodowego światopoglądu, reprezentowanego dzisiaj najlogiczniej przez Sowiety, ale także przez régime'y (np. Francja) i bardzo potężne organizacje (np. angielska Partia Pracy) w t. zw. „wielkich demokracjach". W krajach o systemie tylko technicznie autorytatywnym, ale pozbawionych oparcia régime'u na świadomym i pełnym ideale narodowym, zewnętrzny porządek i zachowanie jeszcze formalnie zasady mniej więcej prawidłowego życia są nadgryzane przez dezorganizujące wpływy masonerii, żydów i spekulującej finansjery. Niektóre z tych krajów, dzięki ustrojowi monarchicznemu, mają możność szybkiego wejścia na drogę odrodzenia, jak to się stało w Rumunii. Nie, toczone przez morbus democraticus monarchie skandynawskie i zachodnio-europejskie, lecz do niedawna niedość poważnie oceniane monarchie bałkańskie reprezentują dzisiaj zdrowe prądy w dziedzinie zarówno duchowej jak materialnej.

Przygotowuje się walna rozprawa między przeciwstawnymi sobie światopoglądami; nie będzie to ostatnia wojna jako wojna, ale powinien to być ostatni i decydujący bój w sprawie najwyższych wartości. Tego boju unikać nie wolno i dojść do niego powinno, gdyż tak jak w Hiszpanii on tylko będzie oczyszczeniem, zaś wszelkie półśrodki i pogodne szukanie kompromisów, jako wynik tchórzostwa, sceptycyzmu, krótkowzrocznego wygodnictwa, ignorancji i niedojrzałości, jednym słowem braku wiary i zdolności do poświęcenia się, może tylko sprzyjać zwycięstwu ducha ciemności i zniszczenia, który od czasu Wielkiej Rewolucji antyfrancuskiej, szerzy wszędzie zatrucie.

L. G.

Trzynaście i siedem lat

„Głos Monarchisty" został założony na początku roku 1926 przez posła dr. Aleksego Ćwiakowskiego i przez pięć lat był jako tygodnik organem prasowym M. O. W. (Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa). Od marca 1931 roku „Głos Monarchisty" wychodzi jako miesięcznik samodzielny wskutek ustania działalności M. O. W. i pro-

paguje ideę monarchiczną jako konieczny postulat idei narodowej, niezależnie od wszelkich stronnictw. „Głos Monarchisty" jest jedynym pismem, którego egzystencja dowodzi, że polska myśl i kultura polityczna nie jest ani tak uboga, ani tak oportunistyczna, ani tak obca najlepszej polskiej tradycji, aby się przystosowywała bezkrytycznie do ustroju republikańskiego, którego dziełem był upadek dawnego państwa i który powoduje *trwałe prowizorium* i rozterkę między krajem legalnym a krajem realnym w państwie odrodzonym.

„Głos Monarchisty" wykłada w każdym numerze *doktrynę* monarchistyczną. Jest to konieczne: na doktrynie opierają się instytucje, a monarchia to przedewszystkim instytucja — dynastia. Słynny historyk Szujski słusznie stwierdzał, że dawna Polska upadła, bo stała ludźmi a nie instytucjami; w Polsce odrodzonej, która dzięki ustrojowi republikańskiemu zaczyna wyraźnie naśladować przedrozbiorową rzplitą, trzeba kategorycznie głosić konieczność monarchii, która oby nie przyszła za późno, jak to było z monarchiczną Konstytucja Trzeciego Maja. Poszczególne przepisy tej Konstytucji dziś już obowiązywać nie mogą, ale idea monarchiczna, której Święto Trzeciego Maja jest wyrazem, powinna być urzeczywistniona dla ustalenia i wzmocnienia wskrzeszonego państwa. Znakomity polityk, trzykrotnie premier francuski, Tardieu, podkreśla w swoich świetnych studiach wydanych po zrzeczeniu się uzyskanych dostojeństw, że nieszczęściem Francji utrzymującym zgubny ustrój jest to, że Francuzi kierują się zwyczajami a nie zasadami i że republika nie umiejąc rządzić umie się za to bronić. Tak samo jest w Polsce. „Głos Monarchisty" stara się wykładać *zasady* życia publicznego ilustrując je przykładami z Polski i zagranicy.

„Głos Monarchisty" odwołuje się do sumienia i do rozumu Polaków. *Zwycięstwo moralności i prawdy będzie zwycięstwem Monarchii* w Polsce i na całym świecie. Propaganda monarchistyczna nie potrzebuje środków, którymi posługują się stale republikanie, gdyż jej dobry cel pozwolą osiągnąć dobre środki stosowane z poszanowaniem godności ludzkiej i dobrej wiary. Kłamstwa, blaga, demagogia, gwałty i pogróżki są to bronie z republikańskiego arsenału, który nie ma broni rycerskich. Monarchia zwycięży przez prawdę, rozum i cnoty wytrwałości i ofiarności.

Warunki są tak ciężkie nawet dla wielkich ogólnonarodowych prądów i dla potężnych organizacyj istniejacych od dziesiatków lat, że kierownictwo „Głosu Monarchisty" *z dumą* stwierdza, że dotąd utrzymało niezależny posterunek publicystyczny *nacjonalistycznego monarchizmu* polskiego. Wytrwałość, upór, niezrażanie się oburzającym czasem zachowaniem się środowisk, które powinny popierać wielką ideę, nie są w Polsce zbyt rozpowszechnione. Kierownictwo „Głosu Monarchisty" stwierdza, że nie może zasłużyć na zarzuty lenistwa, oportunizmu, interesowności i niewyzyskania wszelkich możliwości, jakie były i są w celu poważnego i niezależnego głoszenia zbawczej Idei Monarchicznej.

Komitet Redakcyjny.

Źródła polskiego nacjonalizmu

W „Przeglądzie Narodowym" miesięczniku, który był przed wojną oficjalnym pismem doktrynalnym ówczesnej Narodowej Demokracji znaleźliśmy w roczniku z 1911 roku niżej podane artykuły: „Nacjonalizm" Stanisława Kozickiego i „Antagonizm klasowy między starszym i młodszym pokoleniem" Ignącego Balińskiego.

Nacjonalizm

Wzrost świadomości narodowej wśród ludów, zamieszkujących Europę, jest faktem niejednokrotnie stwierdzonym i nie potrzebującym dowodzenia. Prądy narodowościowe przebiegają cały ląd europejski, budząc nowe dążenia wśród ludów. Dążenia te znajdują swój wyraz we wzmożonem uczuciu patriotycznem, w rozwoju kultury narodowej, w zabiegliwości o rozwój swej indywidualności zbiorowej, a wśród narodów, nie posiadających własnych organizacji państwowch — w pragnieniu ich wytworzenia.

Współrzędnie z tem podniesieniem się poziomu świadomości, uczuć i pragnień narodowych idzie wytwarzanie całokształtu poglądów i pojęć, które krystalizują się w podobny sposób u różnych narodów i zostały nazwane nacjonalizmem.

Nacjonalizm uważany jest za nową postać patryotyzmu, najwłaściwiej zaś, jak sądzę, określićby można jego stosunek do patryotyzmu jako stosunek wyraźnej i skończonej doktryny do pewnego podkładu uczuciowego.

Wśród wszystkich wielkich narodów europejskich istnieją w tej lub owej postaci prądy nacjonalistyczne, które będąc wyrazem tak różnych charakterów narodowych, odrębnie się kształtują, mimo to jednak pod względem ujęcia zagadnień politycznych i społecznych wiele między sobą mają wspólnego.

Można tedy takie lub inne, przychylne lub

wrogie względem nacjonalizmu zajmować stanowiska, na jedno wszakże trzeba się zgodzić, — mianowicie na to, że jako czynnik życia współczesnego i jako pewien sposób pojmowania życia — zajmuje ten prąd coraz wybitniejsze stanowisko w świecie współczesnym.

Temat to obszerny. Ażeby go rozwinąć, należałoby rozważyć owe nawiązania doktryny nacyonalistycznej do współczesnych prądów filozoficznych, odrzucających racjonalizm i powracających do instytucyj (James), należałoby wyjaśnić jego związek z socjologicznym pojmowaniem narodu, nie jako sumy jednostek, lecz jako będącej poza jednostkami odrębnej istoty moralnej i t. d.

Przy powierzchownej nawet obserwacji łatwo zauważyć, że myśl polityczna nacjonalistów nie jest jakiemś nowem pojmowaniem zjawisk życia politycznego. Jeśli się zwrócić ku przyszłości, łatwo się przekonać, że w pismach powszechnie znanych pisarzy politycznych, jak Bacon albo Macchiavelli, a zwłaszcza w działaniach wielkich polityków i statystów wszystkich znanych nam państw, zaczynając od starożytnego Egiptu, kończąc na dobie współczesnej, wszedzie widzimy te same zasady politycznego myślenia, które dziś są zgłoszone przez stronnictwa nacjonalistyczne. Nie jest to więc jakiś nowy wynalazek, lecz odczucie intuicyjne, lub też poznanie doświadczalne tych niezmiennych i wiecznych praw, które rzadzą życiem ludzkości, tych „wielkich prawideł" polityki ,jak je nazwał Stanisław Staszyc.

Pod koniec XVIII wieku nastąpił w Europie doniosły przewrót społeczny. który wyprowadził nowe warstwy na arenę życia publicznego. Wielka rewolucja francuska otworzyła mieszczaństwu wrota do władzy i do kierownictwa sprawami państwa. Za tym przykładem rozpoczyna się walka o prawa polityczne we wszystkich państwach europejskich, w zwycięskie mieszczaństwo, upojone swymi tryumfami, głosząc hasła wolności, równości i braterstwa, wysuwa się na czoło narodów, które się jednocześnie wśród tego przewrotu kształtują. Mieszczaństwo stanowi poważną siłę społeczna i gospodarczą, posiada wszystkie właściwości żywiołów nowych, wkraczających na arenę życia publicznego. Ale mieszczaństwo nie posiada własnych tradycji politycznych, ani praktyki życia politycznego, nie zna i nie rozumie „wielkich prawideł", które rzadzą życiem narodów. Zresztą życie miejskie jest w całości swej sztuczne, trzyma ludzi w oddaleniu od przyrody i fatalistycznie pociąga za sobą zerwanie ściślejszych związków z naturą i zatratę właściwego jej odczuwania.

To też mieszczaństwo, organizując coraz szersze tereny współczesnego życia państwowego, wnosi na nie swój sposób myślenia, a właściwie całą swoją bezmyślność polityczną. W połowie zeszłego stulecia rozbrzmiewają po całej Europie szumne hasła, które dopiero w praktyce życia codziennego odsłaniają całą swoją próżnię i nierealność. W tych państwach, gdzie mimo ewolucji demokratycznej rząd potrafił nie dopuścić nowych warstw do kierownictwa istotnemi sprawami państwowymi lub gdzie organizacja życia państwowego rozwijała się powoli, przez długie wieki, i zdołała się utrwalić przez długą tradycję, jak w Anglii, napór nowych sił mniej wpływa na bieg spraw państwowych. Tam jednak, gdzie jak we Francji, władza całkowicie się dostała w ręce mieszczaństwa, polityka schodzi do rzędu geszefciarstwa handlowego, a pojęcie „racji stanu" zatraca się w walce ambicji i „racji" osobistych.

I oto współrzędnie z coraz większym rozpasaniem prądów apolitycznych zaczyna się budzić *reakcja*, idąca od dołu, z nizin społecznych, reakcja, wywołana ujawnieniem się zdrowego instynktu narodowego, instynktu zachowania bytu narodowego. Znajduje ona swój wyraz częściowo w ewolucji pojęć wśród kierowników ruchu robotniczego. W racjonalistycznej i krańcowej Francji zjawia sie zagadnienie, znane pod nazwą „kryzysu demokracji"; złudzenia i hasła z połowy zeszłego wieku podlegaja ostrej, druzgocącej krytyce. Wreszcie zjawia sie nacjonalizm, jako prąd, nawiązujacy się do najlepszych tradycji myślenia i działania politycznego, jako prąd, szukający oparcia i zrozumienia w najmłodszych warstwach społecznych, w tych warstwach, które mają silny instynkt życiowy, instynkt zachowania swego bytu.

Jedynie szerokie rozpowszechnienie politycznego myślenia, a zarazem obudzenie się drzemiących w społeczeństwach współczesnych instynktów narodowych, może ocalić narody europejskie od zagłady i rozpadnięcia się ich jedności duchowych. To też mimo postępującego jeszcze rozkładu społeczeństw, mimo zorganizowanej akcji masonerji, zmierzającej do uśpienia i zabicia instynktu życia w narodach Europy, należy przypuszczać, a nawet można wierzyć, że istnieje ten niezniszczalny instynkt w narodach, podobnie jak w jednostkach, który je uchroni od zagłady.

Z przesłanek, które nacjonalizm ustalił wynika, że kryterjum słuszności i celowości w stosunkach między narodami jest „interes narodowy", rozumiany nie jako interes którejbądź poszczególnej warstwy, lub jako suma interesów warstw poszczególnych, lecz jako interes narodu, wziętego jako całość, jako odrębnej istoty moralnej. Tak pojmowany interes narodowy może być sprzecz-

ny nie tylko z interesami pewnych warstw, lecz nawet z interesami wszystkich warstw, jednostek, całego pokolenia w narodzie.

Świadectwem nieomylnem naszego rozwoju i twórczości narodowej jest niewątpliwie to, że prąd umysłowy i moralny, który przebiega narody Europy, który jest szczytowym wynikiem ich politycznego i społecznego rozwoju, znalazł swój wyraz i w naszem społeczeństwie, pogłębia się w niem i samodzielnie rozwija.

S. K.

Antagonizm klasowy między młodym a starym pokoleniem

Od stosunku nasuwającego się ogniwa do poprzednich, od stosunku młodzieży do pokoleń, które zwolna ustepować muszą, zależą w znacznej mierze nie tylko tempo i sposoby, lecz istotny postęp w rozwoju i harmonia wewnętrzna bytu społecznego. Stosunek ten ma stokroć jeszcze większe znaczenie tam, gdzie — wskutek anormalnych i niepomyślnych warunków bytu politycznego — utrzymywanie, krzewienie i przekazywanie koniecznych cech, stanowiących odrębność narodowa, spoczywa niemal wyłącznie na barkach jednostek i rodziny, na działalności prywatnej, gdzie zatem posiadać musi ogromną wagę tradycja, jako puklerz ochrony, i rozkład obowiązków musi być nieco odmienny, bo szerszy i obejmujący wcześniej młodsze pokolenia.

Jakimże ma być ów stosunek?

Nie ulega chyba wątpliwości, że dla dobra każdego narodu powinien być nie stosunkiem wzajemnej walki, lecz solidarności.

Teza ta wydaje mi się tak pewną i niezbitą, opartą przytem na uczuciach przyrodzonych, rozwiniętych, ukształconych i spotęgowanych przez wieki cywilizacji, że nie będę ej dowodził, lecz zastanowię się tylko nad niektóremi przyczynami, co stosunek ten mącą i psują, wprowadzając doń pierwiastki niewłaściwe, a rozdzielając i rozgoryczające obie strony, młodych i starych, po nad miarę, jaką z różónicy wieku i usposobienia wypływa.

Nie wiem, czy istnieje dzieło historyczne, traktujace specjalnie o konkretnych stosunkach młodzieży, jako odrębnej i czynnej grupy społecznej, — do pokoleń dojrzałych u rozmaitych narodów, w różnych epokach dziejowych. Przez młodzież rozumiem tu przede wszystkim część ludności, ze sfer inteligentnych i przodujących, w wieku od lat 18-tu do 25-ciu mniej więcej, co w tym okresie życia zdobywa wykształcenie i wogóle wytwarza sobie orjentację umysłową, moralną i społeczną.

Zdaje mi się, że do końca XVIII w. takiego przeciwstawienia się ogólnego młodziey, jakby odrębnej klasy, względem starszych nie bywało, że zaczęło się ujmować dopiero w XIX wieku, równolegle z rozwojem idei demokratycznej, kiedy obok rozmaitych wielkich ugrupowań i zrzeszeń poczęły się tworzyć zespoły, oparte na różnicy wieku, pod hasłem i sztandarem młodości, jako symbolu nowej lepszej przyszłości, łącząc oczywiście nie rówieśników w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz grupy, obejmujące kilka co najmniej młodych generacji.

Zaostrzenie się owego stosunku przez wprowadzanie doń pierwiastku antagonizmu i walki, powstało — sądzę — wówczas, kiedy pod wpływem socjalizmu, który wysunął ną czoło walkę klas, rozróżnił krańcowo i wytworzył dwa wrogie obozy — kapitalistów i robotników, pracodawców i pracowników, wprowadzono przez analogię i naśladownictwo w dziedzinę zupełnie odmienną zasadę w rzekomej sprzeczności interesów i zaczęto przeciwstawiać młodzież i pokolenia dojrzałe, jakby dwie klasy społeczne, z których ostatnia upośledza, wyzyskujei krzywdzi pierwszą.

Stąd w owym stosunku zaczął się ujawniać od szeregu lat nowego rodzaju ferment o zmiennem napięciu, ferment przechodzący niekiedy w ostre kryzysy, co nietylko powiększają sumę bólów i cierpień życiowych, których — niestety — nie brak i bez tego, lecz grożą istotnie harmonii i ufności wzajemnej współżyjących pokoleń jednej macierzy, nieodzownych dla jej trwania i rozwoju.

Do zaostrzenia tego fermentu przyczyniło się jeszcze przemożne rozwielmożnienie się uczuć niereligijnych i pragnienie jak najbardziej pospiesznego używania życia, jego przyjemności i rozkoszy w pojeciu hedonistycznem, zarówno u starszych jak i w młodszych pokoleniach, co zachwiało wzajemną dobra wiarą. Oliwy do ognia dolewają nadto z jednej strony — krańcową surowościa i uporem ci, zo zapomnieli, że sami byli niegdyś młodymi, z drugiej zaś — sprytni pochlebiacze młodzieży, którzy zrecznie podżegaja ją eksploatuja jej zapał i impulsywność dla swoich osobistych lub doktrynerskich celów.

Takie przeniesienie penych uczuć, pojęć i środków działania do zasadniczo i rdzennie różnych kategorji zjawisk i faktów, a wiec klasowo - ekonomicznych do stosunku młodych ku starszym, jak każdy krok błędny, fałszywy i nielogiczny, wytwarza tylko zamęt i szkodę.

Co mogłoby usunąć to przeciwstawianie się partyjne, tę niechęć i ostrość, ujawniającą się w stosunku młodszych do starszych?

Naturalnie przedewszystkiem wspólne przywiązanie rodzinne, które właściwie istnieje, ale raczej fizyczne niż duchowe, gdy tymczasem skuteczność i wpływ jego zależy od istotnego współżycia, pojmowania się i znania wzajemnego.

Trzeba się juz stanowczo pożegnać starszym z maksymą, sformułowaną z pewną odmianą w innych okolicznościach: „Dla młodzieży można coś zrobić, ale tylko bez niej". Ale i młodzieży należy wyrzec się gorliwie propagowanego przesądu, że wszystko, co jest inne lub przeciwne temu, co uznaje i czego się trzyma starsze pokolenie, już przez to samo jest nowe, lepsze i postępowsze.

A dla przejęcia się poczuciem nierozerwalnej ciągłości i solidarności trzeba się po prostu lepiej poznać.

To się wyda chyba paradoksem, ale twierdzę, że bodaj od paru pokoleń większość z nas nie znała i nie zna najbliższych swoich przodków, swoich ojców.

Ig. Baliński.

Artykuł „Nacjonalizm" p. St. Kozickiego jest dowodem przodującego i kierowniczego stanowiska w rozwoju świadomości narodowej, zajętego bezsprzecznie już przed wojną przez osobistości kierujące w Polsce niepodległej obozem narodowym zorganizowanym dziś w Stronnictwie Narodowym. Artykuł p. Balińskiego warto poznać w celu oceny naszego dzisiejszego ONR, w którym młodzi patrzą jeden na drugiego, chcąc zbadać, który z nich bardziej na „wodza" wygląda.

To powinno być zakazane

Wychodzi, niestety, w stolicy Polski czasopismo „Zadruga", które nazywa siebie pismem „nacjonalistów polskich". Specjalnością tego dziwacznego pisma jest „dowodzenie, że katolicyzm jest sprzeczny z zasadami nacjonalizmu i że trzeba go wykorzeniać ze światopoglądu Polaków.

Opinie „Zadrugi" są tak nierozumne, że możnaby przypuszczać, iż jego wydawcom *chodzi* o ściągnięcie cenzur kościelnych na polskich narodowców. Osobowość narodowa polska, jako poważny składnik *własny* i nie dający się usunąć, zawiera — spirytualizm, ściślej — religijność, ściślej — katolicyzm. Przez katolicyzm Polska weszła do wielkich społeczności zachodnio-europejskich i ocaliła się od Niemców, tych fałszywych apostołów wiary i cywilizacji.

Tylko *nieprawdziwy* nacjonalizm może walczyć z katolicyzmem w krajach cywilizacji zachodnio-europejskiej; to datujący się od katastrofy wielkorewolucyjnej, demoliberalny i jakobiński „patriotyzm", przekreślając cała historię narodową i prowadząc w istocie do kosmopolisu i międzynarodówki, zwalcza katolicyzm w krajach, które uległy rozkładowym wpływom francuskiej ideologii wielkorewolucyjnej; to *barbarzyński* pseudonacjonalizm (nacjonal-socjalizm) siemiecki walczy z katolickim, twórczym dziedzictwem cywilizacji greckiej i rzymskiej, wykreślając w myśl mistyki i interesu rządzących oligarchów, całe stulecia dziejów narodowych, aby znaleźć dla siebie fałszywe usprawiedliwienie w czasach legendarnych, poprzedzających wytworzenie się prawdziwych świadomości narodowych.

Katolicyzm jest powszechny — uniwersalny. Ma wartość nad i wszechludzką, jako najlepsza organizacja publicznego kultu dla Boga, która powstaniu i rozwojowi narodów się nie sprzeciwiła, lecz osobowości narodowe w dużej mierze wytworzyła i w każdym razie wzbogaciła. Błędy naczelnego kierownictwa Kościoła, które wielokrotnie (i dzisiaj za Piusa XI) źle pojmuje uniwersalizm Kościoła, popierając prądy kosmopolityczne i międzynarodówkowe, są tylko dowodem niedającej się uniknąć różnicy między Boskimi fundamentami religii i ludzkimi jej narzędziami.

Konkluzja: pismo „Zadruga" powinno być zakazane podobnie, jak są zakazane pisma ateistów komunistycznych.

Rzeczy do zapamiętania

Wersal.

Obliczając, według kursu franka francuskiego z połowy r. 1937 wynika, że koszt budowy pałaców wersalskich i założenia słynnych parków wynosił 580 miljonów franków. Za tę cenę wzniesiono najwspanialszą w świecie świątynię dla monarchii, ale także pomnik jednej z najświetniejszych cywilizacyj, jakie ludzkość zna, podziwiany przez mieszkańców całego świata, tak samo jak groby faraonów w piramidach Egiptu i jak ruiny świątyń, warowni i pałaców w Grecji i Rzymie. Na urządzenie wszechświatowej wystawy w Paryżu w roku zeszłym, samo państwo francuskie wydało 1 miliard 400 tysięcy franków. Z tej wystawy, oprócz paru gmachów o względnej wartości artystycznej i użytkowej nie pozostanie już nic po roku.

Pamiętajmy też, że Stawiski, przyjaciel premierów republiki, zgarnął 700 milionów od oszczędnych Francuzów!

Sprzymierzeniec „wielkiej demokracji" francuskiej.

Sowiety, które „umiarkowany" rząd Doumergue'a wciągnął do Ligi Narodów, a „umiarkowany" rząd Lavala zrobił sprzymierzeńcem Francji, utrzymują swoją władzę dzięki terorowi, którego ziemie rosyjskie nie znały, ani za czasów tatarskiej niewoli, ani za Iwana Groźnego i Piotra I-go. Armia 250 tysięcy policjantów i szpiegów Narkomwnutdiełu (dawniej Czeka i G. P. U.) utrzymuje „porządek" ludowy teroryzując wszystkich, aby umożliwić tyranię Dżugażwillego — Stalina. Najbardziej udoskonalonymi w Sowietach są *więzienia*, w których specjalne cele są zbudowane tak, aby w różny sposób torturować uwięzionych, np. przez rozrzedzanie powietrza w celi. Pewna francuska, która niedawno wróciła z Sowietów po kilkunastoletnim tam zamieszkaniu, podała w wywiadzie paryskiego „Matina", że jej sąsiad został skazany na pięcioletnią katorgę na Syberii poprostu za odezwanie się: „Dawniej żyło się lepiej". W Rosji zamożność powszechna, swoboda i życie w warunkach ustalonych przez powszechnie znane przepisy, obowiązujące zarówno ludność jak władze, coraz się bardziej rozpowszechniały i potęgowały, zacząwszy od Piotra I-go. Katarzyna II i jej następcy do Aleksandra II-go, dopuścili ucisk włościan na korzyść szlachty, której potrzebowali w celu administrowania olbrzymim państwem i w celu prowadzenia polityki imperialistycznej. Jednak od r. 1861 (oswobodzenie włościan przez Aleksandra II), położenie mas chłopskich i wogóle obywateli tych ziemi, które były dawniej pod władzą carów moskiewskich, stało się tak swobodne i uporządkowane, jak nigdy przedtem: „złote lata", co do zamożności powszechnej i swobody, przeżywała ludność terytorium dawnego carstwa moskiewskiego w ciągu dziesięciolecia, które poprzedziło katastrofę z r. 1917, dzięki reformom wielkiego ministra Stołypina, którego rewolucjoniści właśnie najbardziej znienawidzili i podstępnie zamordowali.

Nie ma w Polsce państwa narodowego.

W czasie rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski oświadczył kategorycznie, że rząd ma niezłomną wolę utrzymania, jednakowych praw dla wszystkich obywateli. Ta zasada, którą gwarantuje konstytucja z r. 1935, jest zaprzeczeniem istoty państwa narodowego, w którym zagwarantowana być musi supremacja tej etnicznej i cywilizacyjnej części ludności, dzięki której ma rację bytu odrębne państwo na danych ziemiach. Konstytucja i polityka rządu państwa narodowego muszą różniczkować ludność pod każdym względem zależnie od różnic rasy, narodowości, religii i pochodzenia.

O tytuły narodowe

W ostatnim numerze „Biuletynu urzędniczego" mgr. Klonowicz żąda wprowadzenia tytułu „kasztelan" zamiast „starosta", gdyż starostowie zostali ustanowieni przez naśladowanie administracji czeskiej. Niezupełnie tego zdania jesteśmy, gdyż jeszcze Piastowie ten tytuł akceptowali a pochodzenie tego słowa jest słowiańskie inaczej niż słowo „kasztelan". Jednak unarodowienie tytułów dostojników i urzędów jest konieczne, aby wyodrębnić instytucje narodowe od kosmopolityzujących, niwelacyjnych szablonów. Dezyderaty zwrócić trzeba przede

wszystkim co do najwyższych władz państwowych. Tytuły: prezydent, marszałek (w wojsku) i generalny inspektor zupełnie polskiej tradycji nie odpowiadają. Słowa „prezydent" nie znajdujemy ani w „Encyklopedii staropolskiej" Glogiera, ani w indeksie językowym „Dziejów kultury polskiej" prof. Bruecknera. Oczywiście sama zmiana nazwy jeszcze nie załatwia istoty sprawy, ale nie ulega wątpliwości, że odrodzenie Tronu Polskiego odrazu zmusiłoby do zmiany tytułów dostojników i nazw urzędów z obcych na tradycyjne polskie; przy Polskim Królu wszystko musiałoby być *Polskie* i z ducha i z nazwy.

Bez dwuznaczności

Niniejszem wyjaśniamy, że:

1) inne osoby podpisały jako założyciele wnioski w sprawie założenia stowarzyszenia pod nazwą „Związek monarchistów" i w sprawie „Klubu imienia Króla Bolesława Chrobrego", inne zaś osoby założyły Stronnictwo narodowych monarchistów.

2) nie ma związków programowych ani organizacyjnych między miesięcznikiem „Głos Monarchisty" a Stronnictwem narodowych monarchistów. Podstawą programową „Głosu Monarchisty" jest publikacja pod tytułem „Monarchia Narodowa. Zarys programowy ruchu monarchistyczno-narodowego", odbitka z miesięcznika „Głos Monarchisty", Warszawa 1937 r., str. 8; ta publikacja wydana oddzielnie jako odbitka była wydrukowana w „Głosie Monarchisty" w lecie roku zeszłego. Podstawą zaś programową Stronnictwa narodowych monarchistów jest czterostronicowa publikacja wydana bez daty (w 1937 roku) pod tytułem: „Program narodowych monarchistów").

3) Do Komitetu Redakcyjnego miesięcznika „Głosu Monarchisty", należą: aplik. adw. Leszek Gembarzewski, Joachim Obiezierski, adw. Adam Strzemborz, adw. Kazimierz Watrakiewicz, adw. dr. Juliusz Sas-Wisłocki, adw. Jerzy de Virion. Przewodniczącym Komitetu jest p. Leszek Gembarzewski.

Nasi Zmarli

W r. 1937 zmarli z pośród naszych przyjaciół i dawnych działaczy:

Ś. p. generał Józef Dowbór-Muśnicki.

Zmarły był członkiem zarządu Zjednoczenia Monarchistycznego, które działało głównie w woj. Poznańskim przed r. 1926. W r. 1926 Zjednoczenie Monarchistyczne połączyło się z założoną przez posła dr. Aleksego Ćwiakowskiego Monarchistyczną Organizację Wszechstanową (M. O. W.) i ś. p. generał został członkiem tej Organizacji.

Ś. p. Stanisław Lew.

Był gorącym, entuzjastycznym propagatorem idei odrodzenia Królewskości Polskiej wśród ludu. Jako działacz M. O. W. miał duży wpływ w okolicach podwarszawskich. szczególniej w Radzyminie, gdzie zamieszkiwał.

Ś. p. Pantaleon Michaliszyn.

Dowodem siły jednoczącej idei monarchicznej była żywa działalność propagandowa na rzecz wskrzeszenia Tronu Polskiego rozwijana we Lwowie przez ś. p. Michaliszyna, który słusznie uważał, że nic tak nie zbliży współbraci słowian w *Państwie Polskiem* jak urządzenie go jako *Polskiego Królestwa.*

Ś. p. major Henryk hrabia Tarło.

Potomek sławnego prawdziwie starego, arystokratycznego i polskiego rodu, był major Henryk hrabia Tarło, przedwcześnie zmarły 18 stycznia w 50-m roku życia, urodzonym rycerzem i monarchistą. Czytelnicy naszego miesięcznika mieli sposobność bezpośredniego zapoznania się z poglądami politycznymi ś. p. Zmarłego czytając w „Głosie Monarchisty", odpowiedź Jego na ankietę o monarchii.

PRENUMERATA: Rocznie zł 5.— Półrocznie zł 2.50. Kwartalnie zł 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Drukarnia Dziennikarska, Warszawa, Ogrodowa 39/41, tel. 3-22-17.